

10 lat bez bólu: wystarczy łądować wszczepiony stymulator

Marzena Żuchowicz
06.08.2012



Fot. Tomasz Szambelan / Agencja Gazeta

- Bolało tak strasznie, że chciałam gryźć i atakować każdego, kto się do mnie zbliżył - wspomina czas przed operacją Ewa Bednarczyk, od pięciu lat cierpiąca na zwyrodnienie kręgosłupa i dyskopatię. Nie pomagały jej leki przeciwbólowe ani kolejne operacje. W końcu lekarze wszczepili jej elektryczny stymulator rdzenia kręgowego. Ból zniknął.

- Najpierw pojawił się w odcinku lędźwiowym kręgosłupa, potem w szyjnym. Nie mogłam znaleźć żadnej wygodnej pozycji, żeby usiąść albo się położyć. Najbardziej bolały mnie ręka i bark. Miałam wrażenie, że ktoś żywcem wyrywa mi je z ciała. - opowiada kobieta.

W ciągu ostatnich pięciu lat przeszła siedem operacji. Najpierw lekarze ze szpitala przy ul. Traugutta operacyjnie usuwali jej zmiany zwyrodnieniowe. Kiedy stwierdzili, że nie mogą jej już pomóc, zaczęła się leczyć w szpitalu wojskowym przy ul. Weigla.

Była jednym z pierwszych pacjentów na Dolnym Śląsku, którym tamtejsi neurochirurdzy wszczepili stymulator rdzenia kręgowego.

To urządzenie składa się z elektrody i zasilającej je baterii. Elektrody umieszcza się na tych odcinkach kręgosłupa, które bolą najbardziej. Baterię wszczepia nad pośladkami. Z elektrodami łączy ją przebiegający wzdłuż kręgosłupa kabelek. Elektryczna stymulacja redukuje ból.

Wszczepiony Ewie Bednarczyk w 2009 roku stymulator wytrzymał zaledwie 10 miesięcy. Wyczerpaną baterię trzeba było wymienić, co wiązało się z ponowną operacją. Druga, mocniejsza bateria wytrzymała dwa lata.

Lekarze postanowili, że nie będą narażać pacjentki na kolejne operacje. Wszczepili jej stymulator ładowany zewnętrznie. Wystarczy go - podobnie jak komputer czy telefon - podłączyć do gniazdka za pośrednictwem ładowarki.

- Ten stymulator nawet przy wysokich ustawieniach, czyli dużym zapotrzebowaniu na prąd, wystarcza na 10, niekiedy na 15 lat - mówi dr Joanna Urbanowska, neurochirurg ze szpitala wojskowego, która przeprowadziła operację wspólnie z ordynatorem oddziału dr. Jarosławem Sakowskim..

To pierwszy tak długo działający stymulator rdzenia, jaki wszczepiono do tej pory w Polsce. Kosztuje 60 tys. zł - dwa razy więcej niż te powszechnie stosowane. - To spory jednorazowy wydatek - przyznaje lekarka. - Ale przecież także oszczędność. NFZ wyraził już wstępnie zgodę na jego refundację.

Dr Urbanowska podkreśla, że w Polsce jest bardzo wiele osób potrzebujących takiego stymulatora. Rocznie w całym kraju wszczepia się około 200 tego typu urządzeń, ale większość z nich wytrzymuje góra dwa lata i zabiegi trzeba powtarzać.

Tymczasem pacjentka szpitala wojskowego ma teraz spokój na co najmniej 10 najbliższych lat.

Stymulator może podkręcać pilotem - podobnie jak dźwięk w telewizorze. Kiedy poczuje, że ból mógłby się nasilić, zwiększy nasilenie stymulacji. I nie musi już martwić się o to, że w ten sposób szybciej zużyje baterię.

Raz w tygodniu - o stałej porze - przykładła końcówkę ładowarki do pleców. Końcówka przypomina małą poduszeczkę - można się na niej położyć. W tym czasie - oglądając np. ulubiony serial - zerka na światło kontrolne, by sprawdzić, kiedy bateria się naładuje.

- Gdy mocniej podkręcę stymulator na plecach, czuję mrowienie. Podobne do tego, gdy zdrętwieje noga. Prawdopodobnie już nigdy nie będę mogła wykonywać żadnych gwałtownych ruchów. Muszę się oszczędzać, żeby nie przerwać kabelków, które mam w środku. Ale to i tak zupełnie nowe życie. Nie wyję już z bólu. Ból zniknął. Znow się uśmiecham, znow wychodzę z domu. Sama robię sobie herbatę, a do tego mam tę świadomość, że spokój potrwa jeszcze bardzo długo - cieszy się Bednarczyk.

Cały tekst:

http://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/1,35771,12265205,10_lat_bez_bolu_wystarczy_ladowac_wszczepiony_stymulator.html#ixzz3wmnX53NP